Nr. 210 We Lwowie — Niedziela 31 Lipca 1898. Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach lubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 05 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: **Administracya** *Gazety Narodowej*, ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski rue de Varenne Paris; **we Wiedniu.** Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangasse 10 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Eduard Lessner Wellzeile 6 — Schallek Wollzeile 19 — Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu** A. Ostner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler, G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Gundersam & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne od jednej szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 3 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Sytuacya.

Lwów d. 30 lipca.

Pod znanym znakiem dyplomatycznym podaje *Pester Lloyd* na czele komunikat, zaprzeczający wywodom opozycyi węgierskiej, że krytyczne zajścia austryackie odbiją się na Węgrzech przesileniem gabinetowem. Musiałby rząd węgierski niesłychanie być nieopatrznym, gdyby zajścia owe spadły nań jak niespodzianka i był bezradnym wobec faktów. Oddawna musiał rząd węgierski zastanawiać się nad rozmaitemi ewentualnościami, w jakie mógłby popaść rząd austryacki, i na każdą ewentualność powziął już postanowienie.

„Juścić dodaje komunikat — bardzo być mogło, iż zamknięcie sesyi rajchsratowej jest tylko wstępem do akcyi dalej sięgającej. Rozum powiada, że zarządzenie to nie jest czemś samo w sobie skończonem, i zazdrościć trzeba pismom wiedeńskim, które w optymizmie swoim marzą sobie cudownie, iż „spotęgowana swoboda akcyi", o której powiadał komunikat *Wiener Abdpost*, zn czy jedynie tyle, że rząd nowe rokowania... z Niemcami rozpocznie. Podobno bardzo rychło i nie bardzo przyjemnie ockną się z tego naiwnego zaufania. Ale cobądźby tam zaszło: czy jakowa zmiana konstytucyi, czy jakie intermezzo absolutyczne, rząd węgierski już dawno oswoił się z naturalnym tych zmian wpływem na nasz ekonomiczny stosunek do Austryi. Narazie też ustawa wyraźnie wytycza ministerstwu węgierskiemu drogę, którą można w sposób negatywny tak określić: niemasz żadnej ugody na podstawie § 14 i niemasz nowego prowizoryum. Przy tem rząd węg. niewątpliwie obstaje. W jaki sposób od tej negatywy przejśćby się miało do ukształtowania pozytywnego, o tem dzisiaj mówić jeszcze nie potrzebujemy".

Komunikat ten jest dość zagadkowy. Rzecz prawie pewna, że nie pochodzi on od rządu węgierskiego, bo wywody powyższe ogłoszone są pod tą cyfrą, pod którą *Pester Lloyd* komunikaty dyplomatyczne podaje. Okoliczność ta jednak jeszcze nie odbiera prawdopodobieństwa samymże wywodom.

Berlińska *Post*, ważny organ pruski, który już nieraz przemawiał do rozumu niemieckich maniaków austryackich, podaje korespondencyę z Wiednia, na którą telegramy zwróciły uwagę. Korespondencya ta opiewa:

„Gabinet Thuna wyrobił sobie postanowienie cesarskie, mocą którego sesya Rady państwa zamkniętą została. Na oko zdawałoby się, że to środek czysto zewnętrzny. Juścić daleko mu do owych planów światoborczych, jakie młodoczesi codzień podsuwają rządowi; wszelako ma ten środek znaczenie więcej, niż formalne. Polityka austryacka obraca się ostatnimi czasy w labiryncie formalności. Hasło bojowe Niemców: „Przedewszystkiem zniesienie rozporządzenia językowego!" nie jest niczem innem jak tylko szlagwortem formalnym i Niemcy dopieroby popadli w kłopot najgorszy, gdyby się znalazł rząd, któryby natychmiast zniósł to rozporządzenie, a Rada państwa następnie ustawę językową uchwaliła prostą większością. Niemcy wpadliby wtedy z deszczu pod rynnę. Ale myśl rządu austryackiego musi dalej sięgać niż myśl wynalazców szlagwortów tanich, musi on stały ład przygotować.

„Zamknięcie Rady państwa, to formalne zamknięcie dotychczasowych rokowań w parlamencie i poza parlamentem; nie wyklucza ono nowych we właściwym czasie umów — ale okres zaznaczony wiadomemi „głównemi zarysami", tudzież nawiązanemi do nich konferencyami mężów zaufania, minął, a zarazem uprzątniętą została aktualna wartość tych „głównych zarysów." Jak to komunikat półurzędowy *Wiener Abendpost* podnosi, rząd uzyskał teraz większą swobodę akcyi — i w tem tkwi najwybitniejsze znaczenie zamknięcia Rady państwa.

„Z pewnej strony pomawiają rząd, jakoby przez zamknięcie Rady państwa, za którem idzie zniesienie nietykalności poselskiej, zamierzał się pozbyć pewnych krzykaczów radykalnych. Dziecinne to posądzenie. Wedle wszystkiego, co wiadomem jest, jeżeli o czem nie myśli gabinet hr. Thuna, to o potęgowaniu napięcia narodowego przez tworzenie męczenników. Maniactwo radykalizmu musi runąć samo z siebie. Na razie nie pozostaje hr. Thunowi nic innego, jak rządzić bez parlamentu. Stało się to, cośmy przepowiadali. Ponieważ parlament nie jest zdolnym do akcyi, a zmiany, któreby z gruntu wywracały konstytucyę sfera decydująca potępia, więc wszystko musi czynić § 14. Lato r. 1898 stoi pod znakiem absolutyzmu konstytucyjnego — co jesień przyniesie, to się dopiero okazać musi".

Z tą urzędową korespondencyą wiedeńską stoi w ścisłym związku przesłany *Pester Lloydowi* z Wiednia artykuł pod nap.: „Rzuty oka w przeszłość i przyszłość". Podnosi on, „że w rozprawach o konferencyach niemieckich z hr. Thunem ani jeden organ opozycyjny nie ogląda się na całe państwo. Same krähwinklerskie motywa dla celów krähwinklerskich, tem nędzniejsze, ile że cały świat wie, iż chodziło tylko o wyprowadzenie rządu w pole. Przewódcy lewicy z góry wiedzieli, że żadnego a żadnego nie przyjmą projektu rządowego i że żadnego przyjąć im nie było wolno, bo inaczej ściągnęliby na siebie burzę od dołu. Górują masy pod wpływem szkodliwej dla wszystkich suggestyi.

„Ale chodzi o przyszłość. Ta jest całkiem niejasną. Co uczyni rząd? Czy ma znowu nic nie czynić? Czy ma być tylko jakimś rządem jubileuszowym, zmuszonym unikać wszystkiego, coby „wybuchy" sprowadzić mogło? Wybuchy? Otóż mamy to ciekawe zjawisko, że cokolwiek rząd zarządził co do Rady państwa, żadnego nie wywołało poruszenia, żadnej irytacyi. Odroczono Radę państwa — i wszyscy, nawet zapaleni radykali, byli kontenci, że już nie obraduje. Zamknięto ją — i nie odezwało się ani jedno słówko żalu.

„Instytucye parlamentamentarne — powiada artykuł — jako takie straciły u nas powagę. Te sceny, jakie się działy za Badeniego, oddziaływały na fantazyę mas — a do tego trzech ministrów Polaków! Dzisiaj minął szał tej legendowej doby. Miano czas poznać w świetle dziennem te wszystkie heroiczne postacie, zbadać powody walki — i wytrzeźwić się. Jeżeli mimo to miecza do pochwy nie włożono, to z pewnością nie ze względów na parlament. Kwestya językowa stała się kwestyą próżności narodowej, a wiadomo, że jak ludzie, tak narody najuparciej trzymają się próżności. Ale górujący brak respektu dla tego parlamentu jest orężem w ręku każdego rządu". Pytanie: czy rząd zrobi zeń użytek? — kończy artykuł, a właśnie odpowiedź na to pytanie byłaby ciekawą.

Tymczasem lewica przeniosła walkę swoją partyjną i do austryackiej rady rolniczej. Reprezentant niemieckiej sekcyi czeskiej krajowej rady rolniczej p. Kölbl oświadczył, że nie będzie mógł brać udziału w obradach, jeżeli niemieckiemu rolnictwu w Czechach nie zostanie natychmiast przyznaną większa reprezentacya w Radzie. A gdy minister Kast oświadczył, że wedle regulaminu jest to niemożliwe, p. Kölbl oświadczył, że z Rady występuje.

Politik wykazuje, że właśnie druga alinea § 14 konstytucyi austryackiej daje rządowi władzę prawie nieograniczoną, że byle miał za sobą większość Rady państwa, ustawy przez rząd na mocy § 14 wydane zostaną aprobowane, i właśnie obstrukcya dopomogłaby do aprobaty. Ale co do spraw wspólnych, austro-węgierskich, zachodzi jednak ta przeszkoda, którą podany na czele komunikat *Pester Lloyda* podnosi.

Poseł Stan. Szczepanowski

o kwestyi żydowskiej.

II.

Zasadniczym punktem widzenia, według którego p. Szczepanowski wypowiada sądy swoje o kwestyi żydowskiej, jest przekonanie że jeżeli żydzi zrządzają jakieś szkody narodom chrześcijańskim, w pośród których żyją, jest grzech po stronie tego, po czyjej stronie szkoda. A więc u nas np. nie żydzi ponoszą winę wyzysku, tylko ludność wyzyskiwana: z powodu swojego" bezdennego i bezgranicznego niedołęstwa" i ostatecznie dochodzi poseł S. do konkluzyi, jak już o tem wspominałem, iż skoro nie umiemy przeciwko temu wyzyskowi skutecznie bronić się — „to warto ażebyśmy do szczętu wyginęli".

Z tej teoryi dziwnej wynikałoby, że jeżeli ktoś dziecko, albo człowieka upośledzonego umysłowo, albo wreszcie lekkomyślnego utracyusza podstępem — oczywiście łatwym w takim razie, wykieruje tak, iż przyjdzie w posiadanie jego mienia, to zdaniem p. Szczepanowskiego ów wyzyskiwacz działa tylko pod wpływem „ogólno-ludzkiej wady", która prze „do korzystania z nieopatrznej lekkomyślności", wyradza chęć „łatwego zarobku" — i jest z tego powodu do wytłómaczenia.

Wiem, że chociaż p. Szczepanowski w życiu praktycznem składa ustawicznie dowody gołębiej dobroci serca, lecz przywiózł sobie z Anglii ową srogą teoryę ekonomiczną za którą dałby się posiekać w kawałka, która uczy, iż świat cały to tylko jedno olbrzymie pobojowisko, na którem bez przerwy, odkąd ludzkość istnieje, toczy się nieubłagana walka konkurencyjna wszystkich przeciwko wszystkim — walka, w której naturalnym porządkiem rzeczy słabsi muszą ulegać silniejszym — i że przeto kwintesencyą wszelakich nauk społecznych jest zasada: Niech żyje silny, słabszemu śmierć!

Potrzeba więc przyznać, że jeżeli ktoś jest wyznawcą takich zasad, nie można się dziwić, iż chociaż zapewne w głębi duszy gardzi wyzyskiwaczem, to jednak w teoryi tłómaczy go, i dowodzi, iż nie ten winien, kto wyzyskuje, ale obrabowany przez wyzyskiwacza, skoro był tak niedołężnym, iż nie umiał się bronić — nie zasługuje więc na lepszy los, jak ten, ażeby zginął — do szczętu...

Chcąc też wyzysk żydowski wytłómaczyć, posuwa się p. Szczepanowski tak daleko, iż nie zawahał się twierdzić, że „przewrotność, bezradność i ciemnota charakteryzowała większość naszego narodu w ostatnich wiekach" — że „niedołęstwo i lekkomyślność cechują ogromną większość współczesnych Polaków" — iż wreszcie „iż z braku należytego wykształcenia ekonomicznego, żyjąc ciągle w świecie urojeń i strachów, zrobiliśmy tych żydów których mamy przed oczyma, kozłem ofiarnym wszystkich naszych niepowodzeń, i naszego własnego niedołęstwa."

Doprawdy, aż się krew burzy, gdy się czyta podobne herezye!

Przedewszystkiem — z gruntu fałszywem jest mniemanie posła S., jakoby kwestya żydowska zaczynała się i kończyła na kwestyi wyzysku pieniężnego chrześcian przez żydów. Wyzysk ten jest tylko skutkiem, jest następstwem stosunku żydów do innych narodów, w pośród których oni żyją — stosunku, którego doniosłość w kulturnem życiu ludzkości jest nieskończenie rozleglejsza i głębsza, niż ów wyzysk ekonomiczny, stanowiący wyłączny przedmiot zajęcia niemieckich antysemitów.

Pan S. popełnia ten sam błąd, gdy redukuje kwestyę żydowską li do znaczenia ekonomicznego w tem przekonaniu, iż skoro wzięlibyśmy się szparko do interesów pieniężnych i nie damy się żydowskim geszefciarzom oszwabiać, to zresztą już niczego więcej nie będzie brakowało do rozwiązania kwestyi żydowskiej, jak tylko trochę tolerancyi towarzyskiej dla wykształconych żydów, tudzież odrobinę wytrwałości i cierpliwości w „uobywatelaniu" żydów za pomocą stosowania do nich formułek jak najliberalniej pojętej demokracyi.

Jakżeż błahą, jak bezdennie banalną musi wydać się podobna argumentacya każdemu prawowiernemu żydowi: czy to syoniście z uniwersyteckiem wykształceniem, czy nawet nieoświeconemu starowiercy?

Wer den Dichter will verstehen, muss in des Dichters Lande gehen: kto z chrześcian, Aryjczyków chce sądzić o żydach, nie powinien brać do tego miary z poglądów i uczuć swoich własnych, lecz powinien starać się wyrozumieć zasady i zapatrywania żydów samych! Żyd zaś musi z najwyższem lekceważeniem, z pogardą patrzeć na „głupich gojów", którzy sądzą, iż groźne prawo Mojżesza da się stępić „tolerancyą towarzyską", albo frazesami damokratyczno liberalnemi, że wreszcie powstrzymać się da wykonywanie misyi synów Abrahama „ekonomiczną ruchliwością i energią w interesach".

Żyd wie z doświadczenia wielowiekowego, jakie to nieocenione korzyści dla jego interesów narodowych przynosi owa nieopatrzna, jednostronna powierzchowność i lekkomyślność „gojów" w ich sądach o sprawach żydowskich. Z najnowszych dziejów wie on, jakie olbrzymie korzyści wyciągnąć zdołał Izrael z owego doktrynerskiego „równouprawnienia wyznań", które, nie wchodząc głębiej w istotę organizacyi społecznej ludności żydowskiej, biorąc jednostronnie, według pojęć chrześcijańskich wyznanie religijne za sumę wierzeń i przekonań, dotyczących li życia duchowego, nadało sankcyę prawa obowiązującego niby to tylko „wyznaniowym" ustawom żydowskim, które są negacyą zasadniczych urządzeń prawnych państw chrześcijańskich! Wie on, jak wyborne usługi oddaje polityce narodowej żydów blichtr „asymilacyi" ich z rozmaitemi narodami. Doskonale ocenia on korzyści, jakie mu przynosi bałamucenie opinii publicznej u „głupich gojów" skierowaniem ich uwagi na jakieś korzyści ekonomiczne, gdy chodzi o wytargowanie dla żydów różnych potrzebnych im praw i ustępstw społecznych, albo przez odwoływanie się na zasady wolności religijnej

---

31

Wśród Łap Polipa.

1864—1874.

POWIEŚĆ

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

Łukomski nie zmieszał się nawet. Wstał tylko i rzekł, idąc do dzwonka w rogu sali:

— Chciałem pewnie powiedzieć, że wszystko dobrze, ale kolacyi nie podają, a ja zrobiłem ośm mil.

Tę kolacyę zaraz podawano. Podano ją z wykwintnością wielkiego domu, która zastanowiła lubiącego komfort i zbytek Witołda. Ogromne draby pełniły służbę lokai, jak u lordów w Anglii. Były jednak szczegóły, które raziły zmysł obserwacyjny i smak, popsuty obcowaniem w najlepszych sferach Witołda. Wino nalewano w sumiennie małe kieliszki, a nalewający kamerdyner już pytał głosem, zdradzającym chłopa pod frakiem: „białe czy czerwone?" W tym szczególe poznał Kiślarski sknerę w panu domu, sknerę pretensyonalnego, a więc najstraszniejszego.

Na swoją rękę myślał, że zwierzenie się Łukomskiego dla niego, mającego pańskie zachcianki, marzącego o odnowieniu Oginina, było rzeczą, wymagającą głębszego zastanowienia się. To też obserwował dubeltowo, kiedy to mógł i przy lądał mu się ze wszystkich stron.

Uderzyło go też urządzenie sali jadalnej nad wyraz skromne, nie licujące z bogactwem dwóch salonów.

— Ot! — pomyślał — Łukomski zrobił się panem w urządzeniu domu, ale doszedłszy do jadalni zmęczył się i pozostał szlachcicem.

Skromność bowiem, bieda i nędza sal jadalnych po wsiach jego okolicy doprowadzała go do rozpaczy. Nie dziwił się jej nigdzie... ale tu w pałacu, u Łukomskiego, mógł tenże odstąpić od charakterystycznej cechy domów, nie mającej pretensyi do pańskości.

Po kolacyi pani Łukomska zaczęła tak ziewać, że wachlarz był w bezustannym ruchu. Odkładała go na kanapę obok siebie i czemprędzej roztaczała z pośpiechem, by ukryć nerwowe niepowstrzymalne ziewanie.

— Czy pan kupiłeś co nowego — nagle zapytał Łukomskiego Witołd.

— Pan zapewne przypuszczasz — odparł zdziwiony Łukomski, że jestem, jak Spicimir lub stary hrabia Dłuski amatorem starych rupieci, potłuczonych porcelan i pogniłych obrazów.

— Nic nie wiem! — obruszył się Kiślarski — miałem na myśli wieś.

— Aaaa... — zaśmiał się pan domu pochlebiony — *ce sont les bibelots à moi.* — zaśpiewał i ciągnął — folwarczek, który graniczy z panem, to ostatni mój nabytek.

— Piękny mi folwarczek, to dobra!

— Och! — odparł Łukomski — pięćdziesiąt włók.

— Dla mnie, który mam ich tylko czterdzieści — zaczął Witołd..

Łukomski przerwał niedbale.

— To jeden z mniejszych moich bibelotów. Jak pan sobie, drwiąc z szlachcica, je nazywasz...

Wstał zirytowany ziewaniem żony i tem dał sygnał do rozejścia się.

Witołd nocował. Chociażby chciał, nie mógłby był wrócić w ciemną noc, fatalną, rozkłapotaną drogą i zmęczonymi końmi.

Łukomski go odprowadził do drzwi jego pokoju i sposobem wzięcia się zupełnie na pański sposób zakrawającym, życzył mu „dobranoc".

Sam poszedł sprawdzić tygodniowe szamotulskie rachunki i gospodarskie raporty...

. . . . . .

Kiślarski za to obudził się wcześnie. Obudził się jak wszyscy ludzie nerwowi i przez to anemiczni, zły i czarno na świat i życie patrzący.

Zadzwonił zaraz pociągając sznur od dzwonka, znajdujący się tuż nad łóżkiem, bo miał zwyczaj, zaraz po przebudzeniu się w łóżku pić kawę.

Lokaj, jakby zastraszony, choć doskonale wystylizowany zjawił się.

— Jaśnie pan rozkaże?

— Kawę!

Ta kawa tak długo nie nadchodziła, iż Witołd miał sobie czas przypomnieć wszystko co poprzedniejszego dnia widział i słyszał.

Jeżeli się miał koniecznie żenić, to niewidział racyi, dlaczegoby się miał nie żenić z panną Izą Łukomską?

Była przystojną, dobrą i za dobrze wychowaną, a małe braki wynagradzał hojnie Łukomski.

Do czego taki człowiek, zdolny spędzać życie w powozie, nazywając 50 włók folwarkiem, a pożary dóbr bagatelą, mógł z czasem dojść? Choćby mu tylko dał w posagu jedną łapę polipa, podchodzącą pod Oginiń, a kończącą się Wólką Ogińską, toby już baszta Ogińska miała gdzie patrzyć, a zamek na czem się wygodnie rozsadowić.

Było nad czem pomyśleć. Kawa nie nadchodziła, a on myślał. Wreszcie przyzwyczajenie zwyciężyło, zadzwonił.

Inny lokaj się zjawił w pełnej liberyi.

— Prosiłem o kawę.

— Słucham jaśnie pana — odparł i znikł.

Kawa dalej nie nadchodziła i Kiślarski zaczynał być poprostu głodny i zły. Nadsłuchiwał. Jego pokój graniczył z korytarzem, na którym teraz właściwie odbywał się duży ruch kroków i szeptów. O ile sobie przypominał, ten pokój jego był w końcu tego korytarza. Każde biegnące w nim kroki brał Witołd za przynoszoną mu kawę i nadsłuchiwał, wytężając słuch.

W tem rozległ się głos w korytarzu, bardzo blisko jego drzwi wydany.

— Kwit na garnuszek śmietanki dla gościa!

Witołd podniósł się na posłaniu.

To jego kawa robiła jakieś zamięszanie w tym domu. Czyby jej nie pijali?

W tem usłyszał dalej już od swoich drzwi, innym głosem, jakby dalej podawane korytarzem przez ludzi w nim rozstawionych czyjeś żądania.

— Kwitek na garnuszek śmietanki dla gościa!

(C. d. n.)

Kafty zaczęte i wykończone, jakoteż **wszelkie nowości w przyborach do tychże** **MIKOŁAJ LUDWIG**
poleca Lwów, ul. Halicka l. 14.

ZEFIRY, BATYSTY, SATYNY i LEWANTYNY **Magazyn Schayerów we Lwowie**
poleca w wielkim wyborze

swobody sumienia, gdy chodzi o obwarowanie jakichś wyjątkowych specyalnie żydowskich interesów.

O tem wszystkiem wiedzą żydzi — i naturalnie nie spieszno im, ażeby ową jednostronność i powierzchowność w ocenianiu kwestyi żydowskiej ze strony rządów, organów ustawodawczych i opinii publicznej państw chrześcijańskich prostować i wyjaśniać. Przeciwnie: wytrawne kierownictwo narodowej polityki żydowskiej z całą zręcznością i przebiegłością utrzymuje owe błędy „gojów“ w ocenie kwestyi żydowskiej, ciągnąc z nich dla swoich celów znakomite korzyści.

W organizacyi narodowej żydów są ze sobą przedziwnie związane wszystkie te urządzenia, które stanowią podstawę budowy społeczeństw. U innych narodów jest religia we większym lub mniejszym stopniu oddzieloną od spraw narodowych, pojęcie narodowości nie zawsze kryje się organizacyą państwową, wyznanie nie miesza się do handlu i wszelakich interesów pieniężnych — w ogóle nie widać wspólności pomiędzy wyznaniowemi i ekonomicznemi sprawami. Przeciwnie u żydów. Ich ustawy odnoszą się nietylko do spraw ściśle wyznaniowych, lecz obejmują także wszystkie dziedziny życia społecznego, w państwach nowożytnych ustawodawstwu świeckiemu podległe — religia ich ma piętno narodowe, a wszystko co jest narodowem, jest u żydów uświęcone religią.

Wiele już potężniejszych państw i narodów sławnych przeminęło, gdy ta niemal czterdziestowiekowa, przedziwnie ścisła i dokładna, niezrównanie trwała, cudownie odporna, jedyna w swoim rodzaju, nie mająca sobie równej w dziejach całego człowieczeństwa organizacya narodowa żydów przetrwała nietknięta wszystko, co od czasów Mojżesza do dziś mimo niej żyło, kwitło i umarło. Miłość ideałów narodowych jest dla prowincyonalnego żyda religią, a jego religia nie jest niczem innem, jak tylko służbą narodową, uregulowaną do najdrobniejszych szczegółów straszliwym zakonem.

„Naród nasz — mówi jeden z żydowskich publicystów*) — przeszedł już po rozprószeniu go przez 2000 letnią pełną cierpień historyą, ażeby wypełnić wielką misyę, do jakiej powołany jest w dziejach świata.

Naród nasz wydał z siebie w pośród straszliwych boleści, które jeszcze w dzisiejszych czasach dają mu się czuć dotkliwie, olbrzymi płód; chrześcijaństwo, a w parę wieków później islam, które to obie religie na to tylko powstały, ażeby wzniosłe ideje żydowstwa wszczepiły pogańskim ludom w sposób odpowiedni stanowi ich kultury.

„Lecz naród żydowski, któremu Opatrzność przeznaczyła do wypełniania jego wielkiej misyi powszechnodziejowej nie maleńką Palestynę, która tylko ku temu służyć miała, ażeby przez koncentracyą całego ludu na tak małym obszarze przez jakiś czas, w całej pełni rozwinąć jego siłę organiczną, a który to kraj przez Izraela stał się kolebką religijnej kultury wszystkich ucywilizowanych narodów — naród żydowski mówię, któremu Opatrzność wyznaczyła na widownię działania świat wielki i daleki, rozprószył się po zburzeniu jego narodowego państwa po wszystkich okolicach kuli ziemskiej, i milczkiem pracuje wszędzie poniekąd jako poprawiacz chrześcijaństwa i islamu.“

„My nie mamy wojska uzbrojonego — mówi w innem miejscu p. Singer — naszą bronią i obroną jest jedynie nasza inteligencya. Nasza religia jest religią rozumu, która nie ma, jak inne religie, sztucznej budowy dogmatów, walących się jak pałac z kart, skoro ktoś jeden z tych dogmatów naruszy“.

„My żydzi nie mamy parlamentu, gdzie pod ochroną praw moglibyśmy bronić naszych interesów. Naszym parlamentem są nasze synagogi i zgromadzenia gminne, gdzie mężowie powołani do tego, iżby stali na straży interesów żydowstwa, z miłością i pełni roztropności radzą nad dobrem swego ludu.

„My żydzi mamy tylko tak długo prawo bytu w historyi powszechnej, jak długo stanowimy odrębny naród — choćażby tylko w ideałem znaczeniu tego wyrazu. I skoro tylko wyrzeklibyśmy się bytu naszego, jako osobny naród, z chwilą, gdy zgodzilibyśmy się na to, ażeby rozpłynąć się w rozmaitych innych narodowościach, sami podkopalibyśmy dziejową racyę bytu naszego, zniweczylibyśmy swoją misyę w pośród narodów. A gdy jakiś naród wyrzeknie się swej misyi, musi zniknąć z widowni świata!..“

I taką to organizacyę, łączącą żydów całego świata w nierozerwalną jedność, chce pan Szczepanowski rozbić i wchłonąć częściowo w słaby, jak sam mówi, organizm narodowy polski — czem? Oto zaprawieniem Polaków do przemysłu i handlu, żydów do rolnictwa, a zresztą zapomocą „koniecznego i naturalnego sojuszu dwóch narodów, zbliżonych do siebie podobieństwem literatury prorockiej i nieugiętej wytrwałości wobec prześladowań!“

No, jeżeli tym argumentem żydzi nie rozczulą się i nie staną się Polakami, to już chyba nic nie złamie żydowskiego uporu!...

*) J. Singer: *Presse und Judenthum* str 34, 41 i 42.

Ucywilizowani.

Lwów d. 30 lipca.

W lwowskim dzienniku *Słowie Polskiem* wydrukował najpierw socyalny demokrata Daszyński dwa wielkie artykuły o tem, co się w naszem społeczeństwie przez długie lata minione działo i bieżnie dzieje. Po krótkim wypoczynku pismo to nie dla czego innego, jeno, jak powiada, dla „zasady“ pozwoliło z łamów swoich ks. Stojałowskiemu na ten sam temat wypowiedzieć szereg uwag. Enuncyacye tak jednego jak i drugiego demagoga galicyjskiego nikogo niczego nauczyć nie mogły. Były to krótkie rekapitulacye tych wszystkich inwektyw i oskarżeń, jakie obaj ci panowie hojną dłonią sypią naokół od wielu już lat, czy to w pisemkach swoich, czy na zgromadzeniach, na przynętę dla nieoświeconego tłumu.

Jeszcze raz stwierdzili obaj za pośrednictwem *Słowa Polskiego*, że pierwszem i najważniejszem zadaniem ich działalności jest wichrzenie, przyczem ta jedynie między nimi zachodzi różnica, że jeden staje pod sztandarem międzynarodowym, a drugi ma na ustach słowa „Bóg i wiara“. O tem wszystkiem wiedzieli wszyscy już dawno, nie byłoby więc nic nowego w owych artykułach, gdyby nie jeden charakterystyczny szczegół. Tak ksiądz Stojałowski mianowicie, jak i p. Daszyński już nietylko sobie samym wyłącznie przypisują zasługę walki o dobro ludu, a nawet narodu, ale w dodatku jeden drugiemu odbiera zaszczyt piastowania tytułu pierwszego cywilizatora ludu w Galicyi. P. Daszyński dowodził skromnie, że socyaliści, którym ma zaszczyt w Galicyi przewodniczyć, od lat kilkunastu jedyni i bez poprzedników poszli między chaty chłopskie i tam zaczęli budować ołtarz cywilizowanego życia publicznego, ks. Stojałowski z ś niemniej skromnie, ale zarazem stanowczo przypomniał grzecznie koledze Daszyńskiemu, że on, ks. Stojałowski, w tym samym celu chodzi pomiędzy chałupami już od lat dwudziestu kilku.

Zasługa to, o którą nikt dotąd nie podejrzywał żadnego z tych panów, a niestety i dziś, mimo ich zapewnień, wierzyć w to nie można. O swojej misyi cywilizacyjnej wśród ludu oni mówią, o tem zaś, co to jest za misya, fakty krzyczą. Nie minęło więcej nad parę dni od owych artykułów w *Słowie Polskiem*, a przykład tej cywilizacyi sam się nasunął.

Trzy są stronnictwa w Galicyi nazywające się ludowymi: socyalnej demokracyi, ks. Stojałowskiego i ludowców. Z nich najmłodszem jest ostatnie. Ono powstało wtedy dopiero, gdy już i ks Stojałowski i p. Daszyński przez długie lata w krwawym pocie czoła dosyć się namozolili nad jakiem takiem zeuropeizowaniem galicyjskiego chłopa. Jest ono tedy pod pewnym względem wykwitem takiego uświadomienia ludu i takiej jego cywilizacyi, jakiej ziarna siali siewcy z dwóch starszych stronnictw. A gdzie jest spichlerz żniwa z tego siewu? Ludowcy z piętnastu powiatów odpowiedzą wielkim głosem: w *Kuryerze Lwowskim*. To jest urzędowy, wielki organ tego najmłodszego, a zarazem najdalej posuniętego w „prawdziwej“ „chłopskiej“ cywilizacyi stronnictwa. Jeżeli kto w całem stronnictwie ludowem dobrze wie, jak się powinien „ucywilizowany politycznie“ chłop na sprawy krajowe zapatrywać, to chyba ten organ, w którym na przedniejsi wodzowie ludowców składają swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty.

Złożyli je też w numerze z d. 30 bm. w artykule wstępnym, w którym się znajduje taki ustęp:

„Przedewszystkiem pomieszczenie listu ks. Stojałowskiego w swoich szpaltach jest ze strony *Słowa Polskiego* nietaktem, niedorzecznością, a nawet grubą przewiną narodową. *Słowo Polskie* samo usprawiedliwia wprawdzie swój krok rzekomą „zasadą wolności słowa i swobody myśli“, ale nie rozumie widocznie, co te hasła znaczą.

Swobodą więc myśli i słowa jest, aby każdy we własnej drodze, we własnym organie, bez narażenia się na konfiskatę i prześladowania policyjne, mógł wypowiadać swoje zdanie jasno i otwarcie, ale nie jest nią praktyka zamierzowana przez *Słowo Polskie*, zamieniające dziennik w spluwaczkę do której każdy plunąć, może, w gniazdo, gdzie każda kukułka znieść może jaja potwarzy, oszczerstwa, a nawet nikczemności politycznej bez protestu ze strony redakcyi, bez słowa sprostowania tak, że czytelnicy przez czas pewien przynajmniej pozostają pod wrażeniem tego kłamstwa.

Pierwszym krokiem ze strony *Słowa Polskiego* na tej pochyłej drodze było umieszczenie listu posła Daszyńskiego, który z powodu ostatnich prześladowań, jakich doznają socyaliści, próbował wyjaśnić stosunek ich do ogółu społeczeństwa. Był to krok, bądź co bądź, usprawiedliwiony faktami: ważne zdarzenia, niezrozumiałe dla znacznej części czytelników owego pisma, uzasadniały udzielenie głosu p. Daszyńskiemu. A przytem p. Daszyński, mimo całego swego oportunizmu, manii szkalowania przeciwników, mimo hołdowania jezuickiej zasadzie, iż cel uświęca środki, musi być zaliczony do ludzi osobiście uczciwych; nie można powiedzieć o nim, aby popełnił coś, co w trywialnym języku codziennym nazywa się szubrawstwem.

Mimo to, w prasie galicyjskiej zerwała się burza, której pobudki, powiemy otwarcie, co do ich wartości moralnej bardzo podejrzywaliśmy, przyglądaliśmy się zatem jej jako obojętni widzowie. *Słowo Polskie* straciło pod razami zdolność oryentowania się i chcąc być „konsekwentnem“ poczęło dopiero robić błąd za błędem.

Przypomina ono bardzo owego chłopca z bajki, który przyglądając się panom, grającym z jego ojcem w ówika, zawołał: „Co to za nos ogromny!“ na widok organu powonienia, odznaczającego się u jednego z nich rozmiarami.

„Co to za nos ogromny“ — zawołało *Słowo Polskie* — i zamieściło artykuł posła Daszyńskiego, za co spotkało się nagle nietyle z ojcowską, co surową admonicyą większości prasy.

„Jaki to nosek maleńki“, krzyczy zatem i rzekomo „poprawia“ sprawę, drukując list konserwatysty w tej samej sprawie, tak cyniczny, że nie użyjemy ostrzejszego słowa, iż musiał każdego uczciwie myślącego oburzyć.

„Ten pan nie ma nosa!“ — krzyczy coraz bardziej plączące się *Słowo Polskie* i... podaje swoim czytelnikom list ks. Stojałowskiego, a z tem rozpowszechnia przeciw stronnictwu ludowemu szereg najnikczemniejszych oszczerstw, jak powiedzieliśmy, ani słówkiem nie nadmieniając, że to oszczerstwa!“

Tak *Kurjer Lwowski* w zastępstwie ludu ocenia wypadki. Tak wedle niego lud patrzy na nie — bo przecież *Kurjer* ma być niesfałszowanem odbiciem myśli i poglądów chłopskich. A zatem wedle *Kurjera* lud nie oburza się na *Słowo Polskie* za to, że pozwoliło p. Daszyńskiemu ze swego okna pluć na narodową polską politykę. Lud wedle *Kurjera* i z jego aprobatą przypatrywał się temu jako obojętny świadek. Dlaczego? Czy może nie uznaje, aby p. Daszyński był wrogiem narodowi? Nie, bo przecie umieszczenie listu p. Daszyńskiego było „pierwszym krokiem“ *Słowa Polskiego* „na tej pochyłej drodze“, na której za chwilę doszło do „grubej przewiny narodowej“.

A zatem dlaczego? „Ponieważ podejrzywaliśmy wartość pobudek moralnych, dla których w prasie galicyjskiej (*Kurjer Lwowski* mówi o „większości prasy“ — bo nie oburzał się, oprócz naturalnie *Słowa Polskiego* on tylko sam jeden) zerwała się burza nad *Słowem Polskiem* — zatem przyglądaliśmy się jej jako „obojętni“ widzowie“. Więc to tak? Więc stronnictwo ludowe, choć widzi, że ktoś popełnia „grubą przewinę narodową“ milczy, bo ci, którzy ganią, nie są członkami stronnictwa! A co to są za oni? Cała prasa tj. wszystkie stronnictwa, które mogą głos zabierać w swoich dziennikach — można bez zbytnich przechwałek powiedzieć całe społeczeństwo.

A teraz, dopókiż tak stronnictwo ludowe milczy? A póty, póki na nie ks Stojałowski nie rzuci oszczerstwa. Wtedy dopiero naprawdę dzieje się „gruba przewina narodowa“ i wtedy dopiero organ stronnictwa poczuwa się do obowiązku stanąć obok społeczeństwa.

Oto tak wygląda cywilizacya polityczna, którą szczepił ks. Stojałowski i p. Daszyński przez lat wiele, a którą uszlachetnia w dalszym ciągu sztab stronnictwa ludowego, zgrupowany w redakcyi *Kuryera*. Widząc takie owoce takiej cywilizacyi możnaby stracić wszelką wiarę w przyszłość ludu — na szczęście lud jest co innego, a co innego są ci, co mu się gwałtem na cywilizatorów narzucają.

Nie może być i nie jest tak, aby masa ludu tak czuła, jak to jej podsuwa *Kuryer Lwowski*. Są w niej, prawda „ucywilizowani“ na modłę *Naprzodów*, *Kuryerów* i *Pszczółek* ale olbrzymia większość chłonie różną od tamtej, prawdziwą i narodową cywilizacyę i tylko ta większość, która nie idzie ani pod wodzą p. Daszyńskiego, ani pod chorągwią ks. Stojałowskiego, ani nie solidaryzuje się z *Kuryerem Lwowskim*, lecz pracuje w ciszy i pokoju, ta jedna, może być fundamentem naszej przyszłości narodowej.

Z uzdrowisk i zdrojowisk.

Krynica d. 29 lipca.

Piszę pod wrażeniem właśnie ukończonej dwudniowej uroczystości Mickiewiczowskiej. Umyślnie opóźniła ją Krynica, czekając na zjazd gości z za kordonu. I dobrze się stało. Zawiązany przed tygodniem komitet obywatelski z przybraniem dyr. Bandrowskiego obrał p. A. Krechowieckiego przewodniczącym, — prace przygotowawcze poszły szybko — co uchwalono, to wykonano, a dochód przeznaczono na pomnik Mickiewicza w Krynicy. W środę wieczorem zajaśniała Krynica wspaniałą iluminacyą, szczególnie uroczo wyglądał deptak, przybrany flagami, oświetlony mnóstwem różnokolorowych lampionów, a na okolicznych górach spalono różnokolorowe ognie — na jednej zaś z najwyższych gór zajaśniał płomienny olbrzymi monogram wieszcza. W oknach willi i domów były liczne transparenty. Co żyło, wyszło na deptak, rozkoszować się tym przepysznym widokiem. Wrażenia potęgowały się odegraniem melodyj narodowych przez orkiestrę Wrońskiego, jakoteż odśpiewaniem pieśni narodowych przez chór męski, złożony z artystów teatru pod dzielną batutą p. Orłowskiego.

Dzień następny zaczął się pobudką orkiestry kąpielowej, poczem o godzinie 10 odbyło się dziękczynne nabożeństwo z kazaniem, które odprawił ks. kanonik Gruszka. Kościół przepełniony był publicznością, u wejścia do kościoła uproszone panie: Zaleska, hr. Łosiowa, br. Szwarcenberg-Czerna i p. Krechowiecka zbierali składki na pomnik wieszcza. Z kościoła udała się dziatwa szkolna do domu zdrojowego, gdzie wysłuchała popularnego odczytu inspektora p. Zagrodzkiego o Mickiewiczu, a następnie otrzymała bezpłatnie wizerunek Adama i dziełka odpowiednie.

Wieczorem odbyło się w przepełnionym publicznością teatrze przedstawienie, na które złożyła się część wokalno muzykalna i część dramatyczna. Słowo wstępne wypowiedział redaktor *Nowej Reformy* p. A Kleczkowski. Publiczność przerywała oklaskami nie jedno cieplejsze słowo, za którem tak stęskniona — a już w chwili, gdy szanowny mowca wspomniał o Wilnie, które zamiast pomnika wieszcza musi cierpieć pomnik Murawiewa-wieszatela, nie było końca gromkim oklaskom.

Nastąpiły potem pieśni chóru artystycznego pod przewodnictwem p. Orłowskiego, którego kompozycyi pieśń chóralna „Stepy Akermańskie“ imponujące sprawiła wrażenie i zasługuje, aby pojawiło się na półkach księgarskich. W czasie pieśni narodowych, odśpiewanych z artystycznem wykończeniem, publiczność, jak jeden mąż powstała z swych miejsc. Również bardzo pięknie wypadł chór dziewcząt krynickich pod wodzą A. Wrońskiego, jakoteż solo skrzypcowe z towarzyszeniem fortepianu szczególniej mazurek Winiarskiego, który na żądanie publiczności musiał być powtórzony. Następnie odegrano II akt „Konfederatów Barskich“. Publiczność z zapartym oddechem śledziła wybornej gry naszych artystów a nastrój doszedł do entuzyazmu pod potężnem wrażeniem kazania O. Marka, który w interpretacyi Żelazowskiego czyni nieporównane wrażenie. Przedstawienie zakończył epilog Bełzy, świetnie wygłoszony przez p. Wysockiego i obraz z żywych osób p. t. „Zaręczyny Zosi“.

Całość obchodu wypadła wspaniale i zapisze się na długo w pamięci uczestników — a utrwali cześć dla wieszcza w przyszłym pomniku w Krynicy na który zebrało się już prawie 500 z r.

Bogactwa podbiegunowe.

Okolice po biegunowe wydają się na pierwszy rzut oka jałowymi, czynią wrażenie, jakgdyby człowiekowi nic, coby mu mogło wyjść na pożytek ofiarować nie mogły, a jednak w rzeczywistości ziemia zawierała tam w swojem łonie bogactwa, z których od wieków już różne narody obficie czerpały.

Taką kopalnią bogactw było na dalekiej północy morze oblewające Spitzberg, w którem roiło się od niezliczonych stad wielorybów. Od początku wieku XVII uwijały się po tem morzu całe floty za tym zwierzem a najliczniejsze między nimi były holenherskie i angielskie. Od r. 1669 do 1778 wysłała sama Holandya na połów wielorybów w okolice Spitzbergu 14 167 staków które przywiozły do ojczyzny jako łup 57.590 wielorybów.

Nie dziw zatem, że te kolosy wodne dokoła Spitzbergu zupełnie wytępione zostały. Obecnie odbywają się również na morzu Lodowatem i w samych okolicach polarnych zawzięte polowania na rozmaitego rodzaju zwierzęta wodne zwłaszcza na najdalej na północ wysuniętych wodach Norwegii, koło Spitzbergu, Jan Mayenu Irlandyi, Grenlandyi u północnych brzegów Alaski i na morzu Beryngа, gdzie Rosyanie i Amerykanie na wielką skalę uprawiają połów fok. Na północnem wybrzeżu Ameryki polują znowu Amerykanie do dziś dnia jeszcze na wieloryby. Niektórzy wielorybnicy odcinają głowę wielorybom, z której wydobywają fiszbin, a resztę zwierzęcia odrzucają. Jedna głowa wielorybia może dać fiszbinu za kilka tysięcy złotych. Inni oprócz fiszbinu cenią także tran wytapiany z tłuszczu wielorybiego, a tranu tego z jednego zwierzęcia można mieć również za kilka tysięcy złotych. Wody zachodniej Grenlandyi zatoki Baffina i t. d są prawie wyłącznem polem działania dla statków szkockich. Bardzo rozwinięty połów wielorybów mają Norwegowie na najdalszych wybrzeżach północnej Norwegii, gdzie wieloryby aż do najnowszych czasów żyły w niezamąconym spokoju prawie, a to z przyczyny starej złej metody polowania. Wedle niej wielorybnik rzucał na wieloryba harpun z łodzi, w której za zwierzęciem nie mógł nadążyć i nie mógł go dosięgnąć. Dopiero wynalazek harpunów z granatami umożliwił łatwe zabijanie tych zwierząt odznaczających się wielką siłą i zwinnością ruchów. W polowaniu na wieloryby zyskała Norwegia gałęź przemysłu, która stanowi źródło niemałych dochodów.

Oprócz wielorybów posiada morze lodowate i inne jeszcze skarby. W jednej z najzimniejszych części jego na północ od Sybiru leży wśród wód pustynna grupa wysp zwanych Nową Syberyą. Niesłychane mnóstwo kości słoniowej ze słonia kopalnego znajduje się w załomach skał tamtejszych a od wielu już lat rosyjscy kupcy eksploatują ten artykuł. Nowa Syberya jest olbrzymim skarbem wskutek tego. Przez ośm miesięcy w roku pokryte jest morze w tych stronach powłoką lodową, która w lecie rozpada się na skaliste bryły lodu czyniące nader niebezpieczną żeglugę po tamtejszych wodach i to jest przyczyną, że wyspy Nowej Syberyi nie są zamieszkałe.

W jednym z poprzednich okresów historyi naszej ziemi posiadały te okolice daleko łagodniejszy klimat. Tam miał swoją siedzibę, obok innych zaginionych już zwierząt, olbrzymi mamut, którego kły już od dawna znajdywano na wybrzeżach sybirskich, a które w niewyczerpanych warstwach leżą na wyspach Nowej Syberyi.

Istnienie tych kości odkrył jeszcze w r. 1759 pewien Jakut, nazwiskiem Etesikan, który, o ile wiadomo, pierwszy dotarł do wielkiej wyspy, leżącej naprzeciw sybirskiego przylądka Światoj Nos, ale z odkrycia tego umiał skorzystać dopiero kupiec rosyjski Lachow, Ten, będąc w roku 1770 na przylądku Światoj Nos, spostrzegł trzodę dzikich renów, pędzących z północy po białej przestrzeni lodu. Natychmiast ich śladem w przeciwnym kierunku puścił się na północ saniami, ciągnionymi przez psy. Przenocował na jednej z wielkich wysp, odkrył dalej w kierunku północnym mniejszą wyspę, po za którą ciągnęły się ślady renów dalej jeszcze na północ. Z powodu spiętrzonych mas lodu musiał zaniechać dalszego posuwania się na północ. Lachow otrzymał od carycy Katarzyny II pozwolenie nadania odkrytym przez siebie wyspom swego nazwiska i wyłączne prawo polowania na tych i na innych wyspach, któreby jeszcze odkrył.

W trzy lata później ruszył powtórnie w te okolice. Było to podczas lata, a płynąc w łodzi po morzu, spostrzegł wówczas po raz pierwszy, że wielka wyspa, którą odkrył, była cała pokryta kośćmi i olbrzymimi zębami. Po krótkim pobycie na mniejszej wyspie, której skały nawet latem były pokryte lodem, podążył odważnie jeszcze dalej na północ i wtedy odkrył trzecią wielką wyspę, na której znalazł również wielką ilość kości mamuta. Od kotła, który jeden z jego ludzi na tej wyspie przez zapomnienie zostawił, otrzymała ona nazwę „Kaciełnoj Ostrow“, tj. wyspa kotłowa.

Corocznie odtąd wysyłał Lachow poszukiwaczy kości mamuciej na te wyspy, a na największej, na Lachowie zbudował chaty i obszerne magazyny. Po śmierci Lachowa oddał rząd rosyjski w roku 1805 monopol eksploatacyi kości mamuciej kupcowi Serowackiemu, osiadłemu w Jakucku, który kazał zbadać Nową Syberyę.

Na wschód od Katielnoja odkrył Sannikow jeszcze jedną wielką wyspę, nazwaną wyspą Fadjejewa od poszukiwacza kości słoniowej tego nazwiska, który pierwszy tam zbudował mieszkanie zimowe W następnym roku odkryli poszukiwacze kości słoniowej dalej na wschód nową wielką wyspę, która otrzymała nazwę właściwej Nowej Syberyi. Bogactwo kości na tych wyspach jest tak wielkie, że zdaje się, iż się nigdy nie wyczerpie.

Wyprawa, wysłana przez rosyjskiego kanclerza pod przewodnictwem podróżnika Hedenströma, do której należał także Sannikow, przekonała się, że zapasy kości mamuciej leżą na całej wyspie Lachowa i nawet daleko od brzegów na dnie morskiem. Na wyspie Katielnoju wynioślejsze miejsca były zupełnie pokryte kośćmi, kłami i zębami przedpotopowego mamuta, nosorożca i bawołu. Jeszcze obfitsze zapasy zębów mamucich znaleziono na najdalej na wschód położonej wyspie Nowej Syberyi, gdzie Sannikow zebrał w roku 1809 blisko 5000 kilogramów kopalnej kości słoniowej. Na targach w Jakucku, Obdorsku, Turuchańsku i Tobolsku nad Irgiszem mają kupcy co roku taką ilość kości na sprzedaż.

W roku 1885 wyruszyła za inicyatywą petersburskiej akademii umiejętności ekspedycya pod przewodnictwem dr. Aleksandra Bungieg na wyspy Nowej Syberyi i wówczas to znalazł dr. Bunge cały szkielet mamuta.

O przedpotopowej faunie okolic podbiegunowych świadczą znalezione na Lachowie kości, które jak stwierdzono, należały niegdyś do następujących gatunków zwierząt: tygrysa, wilka, lisa, północnego, rosomaka, niedźwiedzia brunatnego, jakiegoś ryjowca, leminga, zająca, bizonia, piżmowca, wschodniosybirskiego jelenia, antylopy Sajga, dzikiego konia, nosorożca wełnisto-włosego i mamuta. Największa część powyższych gatunków zwierząt żyje obecnie w krajach, bardzo na południe wysuniętych, nosorożec wełnisto-włosy i mamut wyginęły zupełnie, a tylko niedobitki piżmowca, świadki minionego okresu dziejowego ziemi, znajdują się jeszcze w niektórych okolicach pod biegunem np. w najdalszych i najnieprzystępniejszych częściach Grenlandyi tj. na jej wschodniem i północnem wybrzeżu. W czasach, kiedy wzmiankowane zwierzęta żyły, panował pod biegunem klimat łagodny, kraj rozciągał się daleko, dalej niż teraz na północ, a rosły na nim gęste bory. Na obfitych pastwiskach pasły się nieprzeliczone stada mamutów, nosorożców i piżmaków. Proces ewolucyjny, jakiemu ziemia ciągle ulega, zmienił i tu jej powierzchnię całkowicie. Zmiana cała dokonała się w ciągu tak długich wieków, że ich liczby obecnie obliczyć nie zdołamy.

Okolice, gdzie niegdyś była bogata roślinność, zostały zalane wskutek jakichś katastrof nieznanych falami morskimi na olbrzymiej powierzchni, a coraz większe i dłuższe zimna wytępiły doszczętnie wszystkie gatunki zwierząt, Pozostałe po nich resztki sta-

Maryan Gustowicz i Sp.

Główny skład kół (rowerów), przyborów i części składowych z pierwszorzędnych fabryk angielskich, niemieckich i amerykańskich

Lwów, ulica Akademicka l. 3.

nowią teraz bogactwo Nowej Syberyi i są przedmiotem ożywionego handlu.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gaz. Nar."

wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ —	12 „

Nadsyłać można przekazem lub czekiem pocztowe Kasy oszczędności pod adresem:

Administracya „Gazety Narodowej" we Lwowie. ul. Karola Ludwika 3 (sklep)

KRONIKA.

Lwów dnia 30 Lipca.

Zapiski osobiste. Minister Jędrzejowicz wyjechał z Galicyi.

Z armii. Zostali zamianowani: kapelanem 2 kl. Michał Switenki ze Lwowa, kapelanami 2 kl. w rezerwie: Tadeusz Siatecki z Trembowli, Mik. Kochański z Monasterzysk i Aleksander Gutkowski z Podgrodzia. Przeniesieni: kapitan Kornel Blaim z dyrekcyi inżynieryi z Przemyśla do komendy 15 korp., rotmistrz Antoni Lehmann z kom. 11 korp. do komendy placu we Lwowie, kapitan Ed. Kümpf, oficer stacyi czerniowieckiej do komendy 11 korpusu, porucznik Mikołaj Schefzik z dyw. inż. z Krakowa do Mostaru, podporucznik August Will z 77 do 5 p. p., lekarze pułkowi Gustaw Blaustern z Tyrnawy (dom inwalidów) do 20 p. p., a na jego miejsce Herman Chajes z 20 p. p., oficyałowie prowiantowi Artur Kövesz z Czerniowiec do Lwowa, Karol Lipowsky ze Lwowa do Berna, Józef Presser z Jarosławia do Gorycyi, weterynarz Franciszek Swoboda z Radowiec do Pisek. Do stanu prezencyjnego przeniesiony: podporucznik Stefan Younga z 94 p. p. z Lipowca. Dłuższy urlop otrzymali: kapitanowie Wiktor Iurystowsky z Krakowa z generalnego sztabu i Władysław Wolański z 41 p. p., porucznik Julian Charzewski z 21 p. p., podporucznik Maryan Strzyżowski z 15 p. p. i podporucznik rachunkowy Jul. Fasching z 41 p. p. W stosunek pozasłużbowy przeniesieni podporucznik rezerwowy Kazimierz Lewandowski z 57 p. p. i Adolf Heftler z 80 p. p. W stan spoczynku przeniesieni zostali: Kapitan 30 p. p. Adolf Richter, rotmistrz 13 p. uł. Onufry Horodyński i porucznik 3 p. furgon. Czesław Meciszewski. Stopień oficerów złożyć pozwolono podporucznikowi 55 p. p. Janowi Matuszce.

Uniwersytecki rok szkolny został uroczyście zamknięty w sobotę rano nabożeństwem w kościele św. Mikołaja odprawionem przez ks. infulata Zabłockiego, przyczem śpiewy wykonała „Lutnia".

Zjazd farmaceutów austryackich zwołany jest na jesień do Wiednia. Zajmować się on będzie reformą instytucyi aptekarstwa, a poszczególne komitety krajowe obecnie opracowują postulaty swoje, które przedłożyć mają zjazdowi. Do komitetu krajowego Galicyi wschodniej wchodzą z grona aptekarzy pp: Ehrtar, Piepes Poratyński i dr. Rucker ze Lwowa, Kulak z Brodów, Lachowicz z Jaworowa i Ludwik Ness z Czortkowa; z grona zaś współpracowników pp.: Dewechter, Ferrenz, Fuchs, Hausberg, Kurkiewicz i Lisowski. Komitet ten obradował w sobotę we Lwowie, komitet zaś krajowy zachodniej Galicyi zbierze się na obrady w przyszłym miesiącu.

Śmierć dziecka W cegielni Mojżesza Filipa na ul. Torosiewicza we Lwowie zdarzył się w piątek straszny wypadek. Utonęło dziecko ośtoraroczne prawie w oczach rodziców. W południe robotnikowi zajętemu w tej cegielni, Józefowi Świstakowi, przyniosła żona obiad i przyprowadziła z sobą dzieci, dziewczynkę i półtoraletniego Antosia. Gdy Świstak jadł obiad i rozmawiał z żoną, niepostrzeżenie na czworakach oddalił się chłopczyna od rodziców i dopiero, gdy Świstakowa zabierała się do powrotu do domu, spostrzegła nieobecność syna. Zaczęły się poszukiwania i po kilku godzinach dopiero znaleziono zsiniałe już ciało dziecka w głębokiej kadzi z wodą, stojącej o kilka metrów od miejsca, w którem siedzieli rodzice. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej nie było już można przywrócić dziecka do życia.

Krwawy wypadek limanowski będzie przedmiotem rozprawy sądowej dopiero we wrześniu, jakkolwiek śledztwo już zostało ukończone Oskarżenie prawdopodobnie zarzucać mu będzie usiłowanie morderstwa.

Linia telefoniczna Lwów Wiedeń była w sobotę w południe znowu przerwana skutkiem burzy między Wiedniem i Bielskiem.

Zbrodnia czy wypadek? Onegdaj znaleziono w tak zwanych łozach nad Seretem, po stronie Wygnanki, trupa kobiety już niemłodej, bez żadnych znaków gwałtownej śmierci. Owa kobieta Olena Szatkowska była średnio zamożną gospodynią ze Skorodynic, a miała ulegać w gorącej porze roku pewnym zboczeniom umysłowym. Na dzień przed śmiercią widziano ją włóczącą się po miejskich szynkach w towarzystwie wyrobnika z Biały Iwana Rekrutiaka, 28 letniego parobka złej konduity, przeciw niemu więc skierowano pierwsze podejrzenia. Dotychczas go nie schwytano.

Pochwycony przez pociąg. Drogomistrz rządowy P. Czajkowski, przejeżdżając onegdaj przez tor kolejowy na przestrzeni Hadyńkowce - Kopyczyńce, został pochwycony przez nadjeżdżający pociąg, który mu obciął obie nogi. Powodem nieszczęścia miała być tylko własna nieostrożność, dochodzenie jednak wdrożono.

Z Glinian piszą nam: Dnia 4 sierpnia br. obchodzić będzie p. Zenon Rawicz Rojek sekretarz powiatowy namiestnictwa lwowskiego, który pełni obecnie obowiązki kierownika zarządu gminnego w Glinianach jako komisarz rządowy jubileusz 25 letniej służby państwowej. Pan Rojek jako obywatel w ciągu ćwierćwiekowego okresu odznaczał się zawsze krom gorliwości i niestrudzonej pracowitości, fachowem wykształceniem, taktem i uczynnością. Zdolny i ruchliwy nie ograniczał się wzorowem wypełnieniem obowiązków służbowych lecz także brał zawsze żywy udział w pracach publicznych. Najwięcej zajmował się oświatą ludu Wspomagał czytelnie ludowe w Galicyi i na Śląsku, pisywał do czasopism ludowych, zbierał składki na zakładanie szkół, miewał mowy, odczyty itp.

Może niema niwy obywatelskiej pracy na którejby z dodatnim wynikiem nie próbował sił swoich. Cieszy się też zasłużenie ogólnym szacunkiem w szerokich kołach w stolicy kraju i na prowincyi. Kilka słów powyższych niechaj będzie dla licznych przyjaciół i znajomych p. Rojka przypomnieniem daty jego jubileuszu.

Nowe rozruchy. *Nowa Presse* podaje wiadomość, że w nocy z 24 na 25 bm. karczmarz z Przydonic pod Nowym Sączem Dawid Grynberg powtórnie został opadnięty przez chłopów. Wiadomość ta polega na plotkach nowosądeckich, dotąd niesprawdzonych.

Dotychczas znane szczegóły tej sprawy są następujące:

Karczmarz z Przedonicy w powiecie nowosądeckim wniósł dnia 29 bm. doniesienie do starostwa, że w nocy z 24 na 25 bm. kilku robotników wtargnęło przez okno do jego karczmy i zabrało trunków wartości 10 zł. Władza urzędowa wdrożyła natychmiast jak najenergiczniejsze dochodzenie, lecz dotychczas badania te nie odniosły rezultatu. Ogólnem jest zdziwienie, że ten rzekomo poszkodowany karczmarz dopiero w pięć dni po wypadku doniósł o nim do starostwa; istnieje przeto przypuszczenie, że skarga ta jest bez podstawnem oszczerstwem, obliczonem na to, by robotników brano do aresztu śledczego.

Gazeta Lwowska donosi, że w nocy 29 na 30 bm. wydarzył się podobny napad na szynk w Jasiennie.

Polacy za granicą. Panna Marya Zarembianka, która początkowo studya artystyczne ukończyła w Warszawie i kształciła się w Paryżu już od lat pięciu, ukończyła w bieżącym roku z podwójnem odznaczeniem rządową paryską szkołę dekoracyjną, a jednocześnie pracowała w szkole malarstwa, znanej pod nazwą „Akademii Vitti'ego" pod kierunkiem L. Olivier Mersona, Rafaela Collina, P. Leroy, gdzie właśnie w tem roku otrzymała za studya malarskie medal trzeciej klasy Panna Zarembianka oddaje się głównie sztuce dekoracyjnej i dawała w Paryżu lekcye tej sztuki. Jej afisz na bal Akademii Vitti'ego miał wielkie powodzenie i był reprodukowany przez pismo ilustrowane artystyczne „Le Quartier Latin".

„Bourgogne". *Matin* dziennik paryski podaje o katastrofie statku „Bourgogne" relacyę niejakiego Karola Libree, który ocalał Wywołuje ona senzacyę, sądzono bowiem wedle dotychczasowych opisów, że osada statku spisała się heroicznie. Libree oświadcza, że znaczna część osady spisała się po tchórzowsku, że pierwsza wskoczyła do łodzi i pasażerów porzuciła. Cztery kobiety uchwyciły się były powroza, który się z napełnionej samymi majtkami łodzi zwieszał do wody. Jeden majtek odciął ten powróz. Jedna z tych kobiet tonąc zawołała: „Tchórzu!" Libree protestuje przeciw zbieraniu składek na pozostałych majtków. On i inni ocaleni żądają postawienia ich przed komisyę śledczą. *Matin* w ostrych wyrazach dziwi się, że urzędową komisyę onegdaj zamknięto, nie przesłuchawszy ani jednego z ocalonych pasażerów.

Wizyta admirała. Naczelny admirał niemiecki Knorr przybył na kilka dni do Mircsławia do zamku p. J. Kościelskiego w Poznańskiem.

Ajentka pokoju. Gazety doniosły, że przybyła do Madrytu młoda Amerykanka, córka jenerała Shaftera i chciała uzyskać audyencyę u królowej-rejentki, ale władze ją wydaliły. Obecnie prostują tę wiadomość o tyle, że przybyła jest daleką krewną admirała Shleya i należy do międzynarodowego związku pokoju. O wydaleniu jej nikt nie myślał.

Lwowskie muzeum im. Dzieduszyckich będzie zamknięte dla wszystkich przez miesiąc sierpień i wrzesień br. z powodu koniecznych restauracyj gmachu.

Socyaliści przed sądem. Pod tym tytułem wyszła spora broszura, zawierająca stenograficzne zagiski z rozprawy o oszczerstwo przeprowadzonej w Krakowie 15, 16 i 17 czerwca. Oskarzycielami byli: tow. „Przyjaźń" z Nowego Sącza i pięciu ks. Jezuitów. Rozprawa zakończyła się potępieniem oszczerców.

Kapłan rz. kat. deficient w sile wieku przyjmie odpowiednią posadę kapelana. Bliższych szczegółów udzieli urząd parafialny Delejów poczta Wodniki.

Polecamy miłosierdziu czytelników bardzo porządnego, starszego człowieka, któremu w roku 1863 skonfiskował rząd rosyjski majątek ziemski i który skutkiem tego w naszym kraju pracą rąk zarabiać sobie musiał na utrzymanie. Obecnie stan zdrowia jego wymaga, aby kilka tygodni przebył na świeżem powietrzu wiejskim i nieco się odżywił. Ktoby był łaskaw wziąć go do siebie na wieś, a w zamian mógłby on dopilnować pracy w polu — uczyniłby mu wielką przysługę. Zgłoszenia adresować: administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie dla doręczenia p. Zbijewskiemu.

Ostatnie wiadomości.

Sytuacya już i tak nieznośna pogorszyła się w ostatnich dniach skutkiem tego, że panuje zupełna nieświadomość co do najbliższej przyszłości. Nagle zapadła ciemność: ta ciemność potęguje jeszcze obawę tego, co ma nastąpić. Zamknięcie Rady państwa przeraziło Niemców obawą, aby się rząd nie przerzucił zupełnie na stronę większości parlamentarnej, a niespodziewane późniejsze wyjaśnienia „Fremdenblattu" napełniły obawą tę większość, aby rząd nie zechciał zniszczyć wszystkiego, co dotąd autonomiści zyskali i nie rzucił się na drogę centralistycznej germanizacyi.

Skutkiem takiego położenia są trzy objawy. Najprzód obstrukcyoniści chcąc coprędzej zrzucić na kogokolwiekbądź winę ostatniego swego postępku, który może był bezpośrednim powodem zamknięcia rady państwa tj. rozbicia się rokowań o ustawę językową, uciekają się do zwykłego w takich razach środka i imputują hr. Thunowi nieszczerość i perfidyę. Zdaniem różnych obstrukcyonistycznych blattów i press hr. Thun z góry wiedział, że jego projektowana ustawa językowa nie jest możliwą do przyjęcia przez Niemców, że nie chodziło mu o znalezienie takiej ustawy, któraby Niemców i Czechów raz przecie pogodziła, a wreszcie że wszystkie konferencye były tylko komedyą graną w porozumieniu z Polakami, Czechami i klerykałami przed Michlem niemieckim, który się jednak nie dał wziąć na takie plewy.

Znamiennym jest dalej fakt, że nie żaden organ rządowy ani półurzędowy, lecz niezawisły „Linzer Volksblatt", organ niemieckich katolickich ludowców z własnego natchnienia wyraźnie oświadcza się raczej za absolutyzmem, który nie byłby ciężkim pod rządami takiego jak cesarz Franciszek Józef monarchy, niż za takimi rządami parlamentarnymi, jakie panowały w Austryi w ostatnich czasach i które polegały na absolutnym teroryzmie dwóch klik warchołów i karyerowiczów. Takie sądy w krótkim czasie niechybnie doprowadzą Austryę do takiego stanu, w jakim obecnie pogrążoną jest Francya.

Następnie prof. Prażak ogłosił artykuł, w którym rozebrawszy kwestyę, do czego rząd ma prawo na podstawie § 14 konstytucyi dochodzi do przekonania, iż za pomocą tego paragrafu rząd wprawdzie ustaw zasadniczych zmieniać nie może, może jednak zmienić ordynacyę wyborczą i tym sposobem kreować parlament zupełnie niepodobny do dzisiejszego parlamentu, a zdolny do pracy.

Nakoniec nie bez znaczenia są ustawiczne pogłoski o przesileniu gabinetowem, wskutek którego — jak przepowiadają — ustąpią ministrowie zbliżeni do lewicy tj. Baernreither, Ruber, a nawet Wittek.

Sasi siedmiogrodzcy (Niemcy) postanowili z końcem sierpnia święcić w Braszowie (Kronstadzie) czterechsetną rocznicę swego koryfeusza Honterusa. Opowiadano, że komitet jubileuszowy zamierza zaprosić Wolfa, Schönerera i innych bohaterów stowarzyszenia wszechniemieckiego, a więc nieubłaganych wrogów madiaryzmu, aby w Braszowie wyprawić demonstracyę przeciw państwu węgierskiemu. „Pester Lloyd" donosi, że prezes komitetu zaprzeczył tej pogłosce, i dodaje:

„A więc ci ichmość nie będą urzędowymi gośćmi mówiących po sasku obywateli węgierskich, ale może prywatnie zostaną zaproszeni. Jesteśmy przekonani, że ci ichmość nawet na zaproszenie nie przybędą, gdyż spowodowani do gadania, nie mogliby o nas mówić inaczej, niż to w Austryi czynić zwykli. A w takim razie ci „wielkoniemcy" chyba nie wezmą nam za złe, że w razie pojawienia się ich, rząd zastosuje do nich „jako niedogodnych obywateli zagranicznych" te same środki, jakich rząd pruski wedle swego rozporządzenia z d. 9 bm. użyć był gotów przeciw przyrodnikom słowiańskim, którzy się na poznański zjazd lekarzy i przyrodników polskich przygotowywali."

Cesarz niemiecki przesłał cesarzowi chińskiemu order Czarnego orła w brylantach. Z Pekinu donoszą o fakcie niebywałem dotychczas w Chinach. Cesarz, przyjmując nowego posła francuskiego, przywdział nadaną mu przez Faura wielką wstęgę legii honorowej i to z własnej pobudki. Pytany o zdanie ks. Czung odpowiedział, że to byłaby nieznana na dworze chińskim innowacya. Wtedy zwrócił się cesarz do Lihungczanga, który odpowiedział: „W ceremoniale dworu naszego nie jest juścić taki wypadek przewidziany, ale W. c. Mość może postąpić wedle swego życzenia". Jakoż cesarz wystąpił w orderze.

Między młodymi oświeconymi Chińczykami i Japończykami dzieje się ruch, którego celem nakłonić cesarza japońskiego do wizyty w Pekinie. Sądzą oni, że mikadowi uda się nakłonić „syna nieba", aby się pokazywał publicznie i zapoznał się ze światem pozapałacowym, którego wcale nie zna. Zapewne marzy ta młodzież o chińsko-japońskiem przymierzu zaczepno-odpornem, o którem już nieraz była mowa.

Antysemicki „Deutsches Volksblatt" pisze: „Zapewniają nas z bardzo dobrze poinformowanego źródła, że w najbliższym tygodniu przyjdzie do rekonstrukcyi gabinetu hr. Thuna. Na razie jest pewnem, że ustąpi minister kolejowy Wittek, a jego miejsce zajmie osobistość polityczna. Równocześnie ustąpi prawdopodobnie minister handlu. Nie wiadomo, czy na tem zakończy się rekonstrukcya gabinetu. Prawdopodobnie nie i wkrótce będziemy mogli donieść o dalszych zmianach w gabinecie.

Telegramy i telefonematy

Budapeszt 30 lipca.

Kallay, który ma być pośrednikiem między hr. Thunem a Banffym konferował z tym ostatnim wczoraj przez dwie godziny.

Berlin 30 lipca.

Stan zdrowia Bismarka poprawił się.

Rzym 30 lipca..

Minister Palumbo zażądać ma na pomnożenie marynarki 17 milionów.

Petersburg 30 lipca.

Król i królewicz rumuński przyjechali wczoraj do Petersburga wodą. Tłumy witały ich gorąco. Goście złożyli wieńce na grobach Aleksandra II i III, oddali wizyty posłom, byli na śniadaniu w poselstwie rumuńskiem i przyjmowali ambasadorów i dumę miejską, Popołudniu wrócili do Peterhofu.

Bergen 30 lipca.

Cesarz niemiecki przybył tu wczoraj przed południem.

Wojna.

Londyn 30 lipca.

* Warunki pokoju między Stanami a Hiszpanią są następujące: odstąpienie Portorica i kilku mniejszych sąsiednich wysepek, które Stany oznaczą, zrzeczenie się praw zwierzchniczych nad Kubą i prowadzenie dalszych układów co do Filipin tak, aby Stany miały na nich stacyę węglową.

Nowy Jork 30 lipca.

* Wojska hiszpańskie na Portorico ściągają się z całej wyspy do San Juan du Puerto Rico, którego fortyfikacye generałowie wzmacniają.

Londyn 30 lipca.

* Odjazd Watsona do Europy odłożono.

Nowy Jork 30 lipca.

* Zapewniają, że Manilia poddała się powstańcom.

Berno szwajcarskie 30 lipca.

* Rada związkowa zawiadomiła Don Karlosa bawiącego w Lucernie, że go natychmiast wydali z kraju, skoro tylko zacznie knuć spiski z Hiszpanii.

Madryt 30 lipca.

* Ani oficyalne, ani prywatne wiadomości nie potwierdzają pogłoski o kapitulacyi Manilii

Nowy Jork 30 lipca.

Z St. Thomas donoszą: Miasto Ponce na wyspie Portorico poddało się Amerykanom. Pod komendą generała Brooka odeszła wczoraj na Portorico nowa ekspedycya wojska złożona z 119 oficerów i 5.119 żołnierzy.

Nowy Jork 30 lipca.

Z St. Thomas donoszą: Ochotnicy hiszpańcy w Ponce na Portorico, odmówili posłuszeństwa i podnieśli bunt przeciw przewódcom.

Dział ekonomiczny.

— **Przemysł krajowy**. W powiecie podhajeckim w majątku Nosowie, należącym do dra Jana Walewskiego, posła do Rady państwa i pani Franciszki z Łopkowskich Walewskiej, otworzoną została fabryka krochmalu i syropu kartoflanego.

— **Przeszło siedemset szkód gradowych** zgłoszono w krakowskiem towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Najbardziej dotkniętą częścią kraju jest okolica od Kańczugi przez Jarosław, Cieszanów, Rawę Ruską ku Sokalowi. A najwięcej dotknięte miejscowości są: Pawłosiów, Pantalowice, Rozwienica, Zaborze-Hujcze i t. d. Drugim znaczniejszym pasem grad dotknął okolicę między Bóbrką a Chodorowem, a głównie wsie Brzozdowice, Ruskatyn itd, Trzecią dotkniętą okolicą jest okolica koło Żabna i Dąbrowy, gdzie najwięcej ucierpiały wsi Goszyce, Adamień, Otfinów, Niwki i Breń częściowo.

Czynnościami likwidacyjnemi w towarzystwie kieruje p Jan Jordan, naczelnik działu likwidacyjnego. W tej chwili 30 funkcyonaryuszów jest zajętych likwidowaniem szkód gradowych. Dyrektor Głażewski powrócił z pierwszego objazdu po jarosławskiem, gdzie kontrolował likwidacyjne czynności i rozmiary szkód zaszłych, a w parę dni, gdy już wszędzie postąpiły prace komisyj likwidacyjnych, wyjechał na dalszą lustracyę.

Wiadomość podawana przez niektórych, że szkody zgłoszone wynosić mają aż parę milionów, jest absolutnie fałszywa. Dziś aż do ukończenia wszystkich likwidacyj i zatwierdzenia każdego odszkodowania przez dyrekcyę, liczby szkód oznaczyć cyfrowo jeszcze nie można, jest jednak uzasadniona nadzieja, że zaliczka tegoroczna wystarczy na wypłatę wynagrodzeń, jeżeli nowe grady, co daj Boże, nie nastąpią Ten stan rzeczy, po rozejrzeniu się w aktach i konferencyach z dyrekcyą, skonstatował niedawno prezes rady nadzorczej p. Męciński. Szkody są znaczne, ale aż o milionach nie ma mowy.

— **Listy zastawne domen** państwowych uznało ministerstwo skarbu za wolne od podatku rentowego tak, że wypłata obecnego kuponu odbędzie się bez strącenia podatku. Podatek już ściągnięty z kuponu z dnia 1 marca b. r. zostanie zwrócony właścicielom kuponów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 30 lipca 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 210·— do 213·—. Kolej Lwow-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a. 291·— do 294·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 373·— do 383·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 100·30 do 101·—. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% lo. 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 96·20 do 96·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·— do 98·70. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·40 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —· za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 49·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·60 do 5·70. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·50 do 59.—

Wiedeń dnia 30 lipca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 135·—, Kredyty węgierskie 396·50, Anglo banki 157·50, Unionbanki 295·—, Losy tureckie 60·40, Staatsbany 361·—, Tytoniowe 135·—, kolei Elbethal 264·—, Bank dla krajów koronnych 225·25, Bank związkowy 265·75, Węgierska renta papierowa 99·—, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 351·—, Rima-Murania 252·75, Rubel papierowy —·—

Budapeszt dnia 30 lipca Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. 158·—, Węgierski bank kredyt. 396·25, Węgierski bank eskontowy 263·50, Węgierski bank hipoteczny 251·—, Węgierska renta koronowa 98·80, Rima-Murania 253·—.

Berlin dnia 30 lipca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 225·75, Staatsbany 153·10, Lombardy 33·50, Losy tureckie —·—.

Wiedeń d. 30 lipca. (Telegram „Gazety Nar.") Dzisiaj o godzin 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 361·—, węg. zakład kredytowy 397·—, anglobanki 157·75, lenderbanki 226·—, kolei państwowe 361·—, elbethal 265.—, akcye tytoniowe 135·— alpiny 164·80, losy tureckie 61·—, unionbanki 296·—, ruble 12·50, renta hiszpańska 39·17.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 30 lipca. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 9·— do 10·—, żyto 7·50 do 8·—, jęczmień browarny —·— do —·—, jęczmień pastewny 6·75 do 7·00, owies 8·— do 8·25, rzepak 10·75 do 11·—, groch 7·— do 7·25 wyka 6·— do 6·25, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·— bób —·— do —·—, bobik 6·75 do 7·—, hreczka 9·25 do 9·50, koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·70 do 5·80, nowa —·— do —·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na 56 kl. od 50·— do 65·—, spirytus gotowy 17·— do 17·50, na termin od 14·25 do 15·25 tymotka —·— do —·— Warunki —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 29 lipca.

Zapasy starego zboża wyczerpały się już prawie zupełnie. więc głównym przedmiotem transakcyi są obecnie węgierska pszenica i żyto, a obok tego rozpoczęły się już dowozy żyta krajowego. Rezultaty zbiorów są wogóle bardzo dobre co na ceny niekorzystnie oddziaływnje, tem bardziej, że zaofiarowanie z Węgier jest bardzo znaczne, a kupujący zachowują się na razie wyczekująco.

Płacono pszenicę białą n 10·— do 10·25 zł., czerwoną nową 9·25 do 9·40 zł., żółtą n. —·— do —·— zł., żyto 7·25 do 7·75 zł., jęczmień browarny —·— do—·— zł., na paszę 0·— do 0·— zł., owies od 7·50 do 8·— zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł, biała — do —. rzepak —·— do —·—, wyka od 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł, kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 30 lipca.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec —·— do —·— pszenicę na jesień 8·15 do 8·20, żyto na jesień 6·82 do 6·78, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na jesień 5·75 do 5·76, kukurudza na lipiec-sierp. 5·30 do 5·32 kukurudza na wrzesień-październik 5·28 do 5·30, rzepak na sierp.-wrześ. 12·90 do 13·—

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % zaraz do oddania 19·50 do 19·80.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 30 lipca.

Hotel Zorza. A. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, P. Biesiadecki z Zyszcza, K. Romański z Wołynia, dr. M Lisowiecki z Chłopic, M. Zakrzewski z Wiktorowa, A. Brzosko z Kozłowa, F. Feller z Wiednia.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Farby facyatowe do powlekania budynków, wytrwałe na powietrze, w 40 różnych wzorach, rozpuszczalne w wapnie, równające się powłoce olejnej, kilo od 16 ct. wzwyż. Wzory i opis użycia darmo i opłatnie.

Carl Kronsteiner, Wien III, Hauptstrasse 120

100.000 koron a 3 razy po 25.000 koron jest główną wygraną wielkiej loteryi jubileuszowej wystawy, które tylko z odtrąceniem 20% gotówką wypłacone będą. Zwracamy uwagę Szan. czytelników, że najbliższe ciągnienie nieodwołalnie 6 sierpnia będzie.

Praktyczny podarunek świąteczny. Pięknym i odpowiednim podarunkiem na uroczyste sposobności jest portret naturalnej wielkości, który jest zarazem ładną ozdobą pokoju i trwałą pamiątką (także po umarłych). Takie portrety wedle nadesłanej fotografii wyrabia istniejące od r. 1897 w Wiedniu, II. Praterstrasse 61, atelier p. Siegfrieda Bodaschera. (Patrz dzisiejszy inserat).

STORY SAMOCZYNNE m² począwszy od 90 ct. — kompletnie gotowe do zawieszenia poleca fabryka **J. CHRISTOFA WE LWOWIE** ulica Jabłonowskich.

Tylko co wyszła bardzo zajmująca broszura p. t:

Szczęście i dążenia społeczne.

Luźne uwagi

skreślił

St. Korczak.

Nakład Księgarni Katolickiej

Ora WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30.

Cena egzemplarza 30 ct., z przesyłką o 3 ct. więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

KASETKI żelazne z zamkami wertheimowskimi na pieniądze i dokumenta po złr. 4·—, 4·50, 5·50, 6·50, 8·—, 12·—. Kasy ogniotrwałe poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

NAUCZYCIELKA zdolna i rutynowana, udzielająca gry na fortepisnie, języków polskiego, francuskiego i niemieckiego i przedmiotów szkolnych, mogąca się wykazać chlubnymi świadectwami, poszukuje umieszczenia w dystyngowanym polskim domu. Zgłoszenia: A. W. Jazłowiec.

MORELE I RENGLOTY w 5 kilowych koszach, piękne morele albo renglety z własnego ogrodu po złr. 1·95, gruszki złr. 1·—, rozsyła franco za pobraniem poczt. E. Werner, Zaleszczyki.

BIURO J. BIRKLE poleca różnego rodzaju oficyalistów, guwernantek, bony kucharzy, kucharki, pokojowe, lokaji itd. Lwów, Halicka 10. 38

ZDOLNA NAUCZYCIELKA udzielająca język francuski i niemiecki z konwersacyą, muzykę i objekta szkolne, mająca kilkunastoletnią praktykę i chlubne świadectwa — poszukuje umieszczenia. — Adres: „Nauczycielka“ w biurze Administracyi *Gazety Narodowej*.

DO INTERESU PEWNEGO, 50 lat przeszło istniejącego, korzystny wspólnik lub wspólniczka z kapitałem od złr. 5.000. Zyski znakomite. Zgłoszenia: Biuro Impressa, Sykstuska 30, Lwów.

Herbata

chińsko-rosyjska, zbiór majowy. świeża Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. **Dwór Łapszyn Brzeżnny.**

Prywatna korespondencya.

Najdroższa!

Myślami jestem przy Tobie. Spodziewałem się dzisiaj listu, lecz niestety. Kocham Cię bardzo i tęsknię. Jutro w razie pogody będę w ogrodzie spacerowym. Moje życie, myśl o mnie i kochaj.

12

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów

EUCALYPTUS WODA DO UST

Antiseptyczna, usuwająca odór z ust

Dr. C. M. Fabera

ekarza ś. p. cesarza Maksymiliana I. etc.

Skład główny: Wien, I., Bauernmarkt 3.

Austr.-Węg. patent. — Mention honorable Paris 1878.

Składy we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach.

Tamże również do nabycia: o. i k. uprz. Pasta do ust Dr. C. M. Fabera. 2742

SZKOŁA TECHNICZNA Frankenhausen pod **Kyffhäuser**

Szkoła budownicza robót ziemnych budowy kolei polerowania

Dyrektor Piotr Krug.

Nowa uproszczona metoda nauki. **Egzamin końcowy ważny u władz p** Zimowy kurs od 3 listopada. Kurs wstępny od 10 paźdz. 2957

Programy darmo.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 5.

Pracownia rusznikarska i skład broni

BOLESŁAWA JANKOWSKIEGO

we Lwowie, ul. Czarneckiego l. 2

ma na składzie w różnych systemach **broń myśliwską** jak wszelkie przybory. Pod gwarancyą przyjmuję wszelką reperacyę. Cenniki gratis i franco.

Wina stołowe, białe i czerwone, z królewsko-węgierskiej piwnicy wzorowej

wyłączny skład w handlu

St. Markiewicza we Lwowie.

Piękną jasną 2761

marmoladę z moreli

miąsz z moreli (bez cukru) 54 - 65 c. stosownie do ilości zakupna od 5 kg. wzwyż, poleca **Herm. Taussig** w Pradze-Karlinie. Piękna marmolada z jabłek po 28 złr za 100 kg. netto, w kadziach od 25 kg. wzwyż.

Tylko złr. 3

Najstosowniejszy podarunek na

uroczystości

lub jako pamiątka po zmarłych

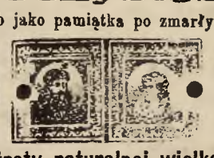

2059 Zabezpieczony w roku 1879.

Portrety naturalnej wielkości

z każdej nadesłanej fotografii. Termin wykonania 10 dni. Podobieństwo zapewnione. — Fotografię zwracam nie uszkodzoną.

Premiowany zakład sztuk pięknych

Siegfried Bodascher

Wien, II., Praterstrasse 61.

Najlepsze czernidło na świecie!

Kto chce mieć bardzo czarne obuwie, świecące i trwałe, niechaj kupuje

Fernolendt'a czernidło do obuwia

i dla obuwia jasnego tylko

Fernolendt'a Crême barwy skórzanej.

Wszędzie do nabycia.

REGISTRIRTE SCHUTZMARKE — dla czernidła

c. k. uprz. założona Fabryka w r. 1832.

Skład główny:

Wien, I., Schulerstr. 21.

Filip Poschinger

fabryka strzelb w Ferlach (Karyntya)

odznaczona wielu medalami i złotym krzyżem zasługi z koroną, poleca znakomicie wykonane strzelby dobrze ostrzelane w ces. zakładach doświadczalnych, urzędownie wypróbowane po miernych cenach. Za dobrą robotę i dobre strzały gwarantuje. **Cenniki darmo.** 2899

Kto jest praktyczny, **kupuje**

wełniane materye na ubrania, okrycia, uniformy, które są trwałe, nie tracą koloru i dobrze się noszą. Takowe dostarcza nawet w najmniejszych ilościach także osobom prywatnym po rzeczywiście fabrycznych cenach:

Skład c. k. uprz.

Fabryki sukna i wełnianych materyj

Moritz Schwarz, Switawa

(Zwittau) Morawa.

Nowości wiosenne i letnie na ubrania męskie, Kamgarn, Szewiot, Loden i materye na mundury, od najtańszych do najlepszych gatunków. Przesyłka za zaliczką. Nie odpowiadające bierze się napowrót. Wzory na które nie robi się zamówień uprasza się odsyłać. 2593

Tylko **50 ct.** za **3** ciągnienia. Ciągnienie już w sobotę

Główna wygrana 1 raz **100.000** koron i 3 raz gotówką z potrąceniem 2½% **25.000** koron

Losy jubileuszowej wystawy po 50 ct. polecają: M. Jonasz Kitz i Stoff, Kerman & Feigenbaum, M. Klarfeld, Gustaw Max, Jakób Stroh, Samuely & Landau, Schellenberg & Kreyser, A. Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien.

Ciągnienie: 6. sierpnia 1898.
Ciągnienie: 15. września 1898.
Ciągnienie: 22. październ. 1898.

Bank rolniczy we Lwowie

plac Smolki l. 5

przyjmuje zamówienia na

oryginalną pszenicę banatkę

oraz wszelkie inne

odmiany pszenicy i żyta.

NAWOZY SZTUCZNE

z gwarancyą za procent i jakość składników, żużle prawdziwe niemieckie oraz maszyny rolnicze dostarcza w najlepszej jakości i po najtańszych cenach

BANK ROLNICZY.

Biura Banku rolniczego otwarte od 15. czerwca do końca sierpnia br. od godz. 9 do 3 po południu.

CYRYL ZVĚŘINA

w Pradze, ul. Jindrisska l. 31 2887

hurtowny handel masarski poleca wyborowe szynki czeskie i salami, również wszelkie wyroby masarskie w najlepszym gatunku po tanich cenach za zaliczką. Obsługa rzetelna. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

J. A. BACZEWSKI we Lwowie

c. k. dostawca nadworny.

SPIRYTUS NA NALEWKI NA NALEWKI | Esprit de vin Marque d'or | SPIRYTUS NA NALEWKI NA NALEWKI

Pierwszej próby

Najlepszej jakości

Pocztowa **5 kg.** blaszanka Pocztowa

Dnia 7. sierpnia 1898 o godzinie 3 po południu odbędzie się w sali Rady miejskiej

NADZWYCZAJNE

OGÓLNE ZGROMADZENIE

Towarzystwa Zaliczkowego w Samborze

spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

na które członków tegoż Towarzystwa uprzejmie się zaprasza.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Wybór dwóch dyrektorów i zastępców tychże
2. Wybór Rady nadzorczej.
3. Wnioski członków.

Józef Sliżanowski sekretarz — *Ludwik Balicki* prezes Rady nadzorczej.

Fotografia dla amatorów

Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież

wszelkie fotograficzne przybory

poleca 1375

A. MOLL

c. i k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

Panie, które chcą się podług 1455

Ostatniej Mody

ubierać, niech nie zapomną zażądać próbek naszych wiosennych nowości.

Specyalności: **Najnowsze jedwabne materye, Fulary jedwabne szkockie** i **Caros** na suknie i bluzki zaczęwszy od 60 ct. za metr.

Wysyłamy wybrane jedwabne materye w każdej żądanej ilości do mieszkań oclone i opłacone.

Schweizer & Co., Luzern (Schweiz).

Dom eksportowy jedwabiów.

Piękność jest bogactwem! Piękność jest potęgą!

Aby ten najwyższy skarb osiągnąć, jest dotąd jedyny środek piękności przez **Mme Rosa Schaffer** dostawczyni dworu król.-serb., **Wien, I., Graben 14 A,** wynaleziony i przez nią samą ze skutkiem używany.

Poudre Ravissante dla każdej z Pań, która go kiedykolwiek używała jest nieodzownym, nadaje cerze lśniącej białości i ukrywa pod swoją przeźliczną powłokę najbardziej widoczne nieczystości skóry, wygładza blizny z ospy, zmarszczki i fałdy, ściąga pory rozszerzone skutkiem używania złych bielideł i nadaje każdej kobiecej twarzy lśniącą, młodzieńczą świeżość. Jest to jedyny puder, po którego użyciu można się myć bez uszkodzenia tego senzacyjnego działania. **Cena 1 pudełka 2 złr. 50 ct. i 1 złr. 50 ct.**

Crême ravissante odmładza o lat dziesiątki, utrzymuje skórę gładką i elastyczną, a na wieczory powinna go każda z pań używać. **Cena za jedną cegiełkę 1 złr. 50 ct.**

Eau ravissante zapobiega obwiśnięciu skóry, wzmacnia ją i jest najznakomitszym pewnym w skutku środkiem toaletowem. **Cena za 1 flaszkę 2 złr. 50 ct. — Crèm, wod i puder** były na wystawach paryskiej i londyńskiej międzynarodowej w r. 1897 premiowane wielkimi **złotymi medalami.** — Za nadzwyczajne skutki moich środków toaletowych daję całkowitą gwarancyę. Niezliczone listy pochwalne z najwyższych kół towarzyskich są do dyspozycyi i tylko dyskrecya nie pozwala je ogłaszać. 2524

Główny skład: Rosa Schaffer, I. Graben 14, Wien.

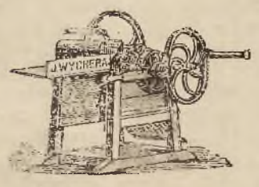

Patentowane młocarnie przewozowe i stałe i z podwójnie działającemi wialniami do ruchu parowego, kieratowego i ręcznego z nieprzewyższoną działalnością i dokładnym wymłotem z gwarancyą za trwały wyrób, **młynki patentow., wialnie, poprawne trieury** z wentylatorami, **gnotownki do oleju i słodu, sieczkarnie, łuskacze kukurudzy grabiarki, pługi, brony** i t. p. oraz maszynowe części składowe, **kragi,** windy, odlewy budowlane, **palowiska,** ruszta i wszelkie **reperacye** dostarcza i wykonuje rychło i po najprzystępniejszych cenach.

J. WYCHERA

we Lwowie, ulica Grodecka l. 47.

C. k. uprz. fabryka i skład maszyn rolniczych i odlewarnia żelaza.

Aviso.

K. und k. Intendanz des 11. Corps in Lemberg hat den Einkauf von Brennholz und Steinkohle für die Militär-Verpflegs- (Filial-) Magazine in Lemberg, Czernowitz, Stanislau, Złoczów, Brzeżany, Kolomea, Tarnopol und Żółkiew ausgeschrieben.

Die näheren Bedingungen sind aus dem vollinhaltlichen Aviso in der „Gazeta Narodowa“ Nr. 201 vom 22 Juli 1898 zu ersehen. 2952

Warunki spłaty najdogodniejsze

KOSIARKI, ŻNIWIARKI

oryginalne amerykańskie

z fabryki D. M. Osborne & Co., Auburn Am.

Wszelkie

Maszyny rolnicze

ze słynnej fabryki E. Kuhne Moson. 2955

NAWOZY SZTUCZNE

o gwarantowanej zawartości składników.

DOM DLA ZIEMIAN

we Lwowie, Jagiellońska 15.

---

10 medali zasługi

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie

FENILIN do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. **Flakon 60 centów.**

Ziółka antimolowe do przechowywania futer. **Pudełko 30 ct.**

Papier antimolowy ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki, meble. **Sztuka 3 ct.**

CRYLON wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp. **Flakon 50 ct.**

MIKOTON niezawodny środek do wytępienia pluskiew. **Flakon 50.**

Proszek perski do wygubienia pcheł itp. owadów. **Paczka 5 ct., 10 ct. Flakon 20 ct., 30 ct.**

We Lwowie przy ulicy Kopernika l. 3 i przy ulicy Halickiej l. 11; w **Krakowie** Sukiennice l. 20; w **Przemyślu** ul. Franciszkańska 24; w Czernowcach Rynek l. 2.

Drezno, Król. konserwatoryum dla muzyki i teatru.

43 rok szkolny. 1897/98: **1034 uczniów, 67 prowadzących, 112 nauczycieli.** Przytem p. Bachmann, pani Auer Herbeck, Döring, Draesecke, Färmann, Fairbanks, pani Falkenberg, Fuchs, pani Hildebrand von der Osten, Höpner, Hösel, Jansen, Iffert, panna v. Ketzebue, Mann, panna Orgeni, pani Rappoldi-Kahrer, Remele, Risehbieter, Ritter, Schmole, von Schreiner, Schulz Beuthen, Sherwood, panna Sievert, Starcke, Ad. Stern, Urbach, Vetter, Tyson-Wolff, Wilhelm Wolters, najznakomitsi członkowie król. kapeli, na pierwszem miejscu Rappoldi, Grützmacher, Feigerl, Biehring, Fricke, Gabler, Woltermann etc. Wszystkie działy muzyki i teatru. Pełne kursa i osobne. Wstęp każdego czasu. Główny wstęp 1. kwietnia i 1. września (wstępny egzamin 1. września godzina 8—1). Prospekta i spis nauczycieli daje: **Dyrekcya król. konserwatoryum muzycznego.** 2970

Ulica Kościuszki 5. **Ulica Kościuszki 5**

FABRYKA

SZTUCZNYCH NAWOZÓW

PIERWSZEGO GALICYJSKIEGO

TOWARZYSTWA AKCYJNEGO DLA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

przedtem

Spółki komandytowej JULIANA WANGA

we Lwowie

poleca na sezon jesienny

mączkę kościaną i superfosfaty

po nader niskich cenach.

Ktoby nie otrzymał naszego cennika, raczy łaskawie zażądać nadesłania tegoż, a po porównaniu z cennikami innych fabryk, przekona się, że **nasze ceny są w bieżącym roku najniższe.**

Również urządziliśmy **własne laboratorynm chemiczne,** wobec czego każdy zamawiający u nas najmniej 10 ctn. mtr. nawozu, otrzyma potwierdzenie wyniku analizy.

Biuro zarządu:

ulica Kościuszki l. 5 w parterze

róg od ulicy Trzeciego Maja.

J. Friedrich & A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa

polecają swój specyalny skład

Farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych. Karbolineum, Ter, Tektury do pokrywania dachów, Cement, Gips, Wapno hydrauliczne. Nowy cennik wyszedł z druku i jest bezpłatnie do dyspozycyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i spółki.